

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 2 (236) ROK VI

WARSZAWA 10. I. 1965

CENA 2 ZŁ

DWUNASTOLETNI JEZUS W ŚWIATYNI





(Do Kolossan 3, 12-17)

Bracia: Przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w tklive miłosierdzie, w dobroć, w pokorę, w cichość i w cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu: jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest więzią doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym ciecie, niech radością opanuje serca wasze i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa w was obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w lasce śpiewając Bogu w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czyńcie, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.



(Św. Łukasz 2, 42-52)

Gdy miał Jezus lat dwanaście, udali się do Jeruzolimy według zwyczaju onego święta. A po upływie dni, gdy wracali zostało dziecko Jezus w Jeruzolimie, a nie wiedzieli o tym rodzice Jego. I mniemając, że jest On w gromadzie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi. A nie znalazłszy, wrócili do Jeruzolimy szukając Go. I stało się, że po upływie dni trzech znaleźli Go w świątyni, siedzącego wśród doktorów, słuchającego ich i zadającego im pytania. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, nad rozumem i nad odpowiedziami Jego. I ujrawszy Go, zdziwili się. I rzekła doń matka Jego: Synu, cóżżeś to nam uczynił? Oto ojciec twój i ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego być winienem?

Lecz oni nie zrozumieli tych słów, które im mówił. I udał się z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany. A matka Jego wszystkie te słowa zachowywała w sercu swoim. Jezus zaś wzrastał w mądrości i latach, i w lasce u Boga i u ludzi.

## Dwunastoletni Jezus w świątyni

„A rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy“ (Łuk. 2, 41).

Prawo mojąszowe nakazywało, aby wszyscy mężczyźni udawali się trzy razy do roku do świątyni w Jeruzolimie. Księga Wyjścia mówi o trzech największych uroczystościach, w których należało dopełnić tego obowiązku, a mianowicie: na dzień Paschy, Pięćdziesiątnicy i Święta Namiotów. Temu prawu podlegali nie tylko mieszkańcy Judei, ale i Galilejczycy i Żydzi z Diaspory. Dzisiejsza Ewangelia św. mówi: „Gdy więc doszedł do lat dwunastu, udał się oni do Jeruzolimy na zwykły obchód tej uroczystości“. Dwunastoletni chłopiec był uważany za dorosłego człowieka. Stawał się „Synem Prawa“ tj. Prawu podległy i mógł sobą samodzielnie rozporządzać. Na mocy tego prawa Pan Jezus przybył do świątyni, aby przez tydzień Paschy przepisane obrzędy odprawiać i Bogu cześć oddać w miejscu świętym. W tej pielgrzymce wzięła udział także Najśw. Maryja Panna, chociaż do tego nie była obowiązana.

Gdy Jezus wszedł do domu Ojca, ogarnęło Go wzruszenie sięgające najtajniejszej głębi duszy. Wszelkie składane tu ofiary, wszystkie ceremonie towarzyszące składaniu tych ofiar, zabicie baranka wielkanocnego, odbiły się w Jego sercu, jakby nawoływanie Ojca niebieskiego. Uprzytamniało Mu żywo Jego przyjęcie na świat: ofiarę zadośćuczynną i przebłagalną, jaką miał złożyć. Płomień ofiary rozpalil w Jego sercu gotowość spełnienia woli Ojca — uczucia te objęły Go wszechwładnie, oderwały Go zupełnie od wszystkiego, co ziemskie, a zatem i od matki. Musiał pozostać sam na sam z Ojcem.

„A po upływie dni świątecznych, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus z Jeruzolimy, o czym nie wiedzieli rodzice Jego. W mniemaniu, że idzie On z gromadą, odbyli dzień drogi i poszukiwać Go zaczęli pomiędzy krewnymi i znajomymi. Ale nie znalazłszy, wrócili do Jeruzolimy i szukali Go“ (Łuk. 2, 43-45).

Do dzisiaj zachował się na Wschodzie zwyczaj odbywania wspólnych podróży. Ludzie łączą się w grupy, wyruszają wspólnie i oznaczają z góry miejsce wypoczynku i noclegu. Szczególnie musiano trzymać się razem w okolicach niepewnych, a często nawet niebezpiecznych. Poza godzinami wspólnego postoju, każdy postępował tak, jak mu było dogodnie. Pierwszego dnia przebywano tylko małą część drogi, ponieważ wyruszano po południu, kiedy minął największy upał.

Maria i Józef nie troszczyli się z kim Jezus wraca do domu. Przypuszczali bowiem, że idzie w jednej z grup i dlatego w ciągu odbywanej drogi nie bali się o Niego. Dopiero wieczorem, gdy pielgrzymi zgromadzili się w gospodzie na nocleg, spostrzeżono, że Jezusa w karawanie nie było. Wobec tego, odłączyli się Józef i Maria od gromady, by powrócić tą samą drogą do Jeruzolimy. Ile razy napotkali grupę pielgrzymów, która jeszcze nie dotarła do miejsca noclegu, szukali i pytali się o zaginione dziecko. I tak doszli aż do Jeruzolimy.

„I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami“.

W przestronnych przedsionkach, siedzieli wśród kolumn, na niskich stołeczkach nauczyciele Zakonu, a dookoła nich zasiadali wszyscy, żądni nauki, słuchając ich przemówień. Uczniowie i nauczyciele byli pomieszani ze sobą, ale zarazem i oddzieleni — nauczyciele bowiem zasiadali w pewnej odległości jeden od drugiego, a kolo każdego z nich tworzyła się osobna grupa słuchaczy.

Jezus znajdował się w grupie uczonych w piśmie. Przysłuchiwał się ich wywodom i stawiał im pytania, występował zatem jako ten, który równa się wiedzą z tymi dojrzalszymi mężczyznami.

„A ujrawszy Go, bardzo się zdziwili. Matka zaś Jego rzekła doń: Synu, czemuś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem szukaliśmy Ciebie“. Z ust Marii wyrwa się wyrzut zbolalego serca. Tak skarży się matka, w chwili, gdy dostrzega po raz pierwszy, że ukochane jej dziecko oddala się od niej, że się z nim rozstać musi. Matka Najśw. nie gniewa się na Jezusa, a jedynie słowa Jej wyrażają wielką troskę o syna, a zarazem radość z powodu szczęśliwego odnalezienia Go.

Odpowiedź chłopca sprawiła jej nowy ból. Przez słowa: „Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, że w rzeczach, które są Ojca mego potrzeba, żebym był?“ — Jezus pragnie powiedzieć swoim rodzicom, że ma względem Boga Ojca ważniejsze obowiązki i że Jego wolę zawsze i wszędzie spełniać pragnie. Gdybyśmy nie znali dalszych szczegółów z życia Jezusa, to ta odpowiedź mocno by nas dziwiła.

U mieszkańców Wschodu zachowanie szacunku względem rodziców, jest do dnia zewnętrzną oznaką dobrego wychowania. I dziś jeszcze wstają dorośli synowie, gdy ojciec wchodzi do pokoju i nie usiądą, dopóki na to nie zezwoli. A tu stoi przybrany ojciec i opiekun Jezusa przed nim, stoi matka jego. Jakżeż by się uradowali, gdyby podbiegli do nich i rzucił się w ich objęcia! On jednak zachowuje zupełny spokój, jak gdyby obcymi mu byli. Daje im tylko odpowiedź, której oni nie zrozumieli. Nie pojmowali, jak Chrystus spełni swe dzieło, dla którego Ojciec Niebieski Go posłał. — Jakie to są w szczególności „te sprawy“ i w jaki sposób Jezus uczyni im zadość. Nie zrozumieli tego wszystkiego, a jednak nie pytali Go o wyjaśnienia.

Jezus miał wielką misję do spełnienia i począł ją już realizować jako dwunastoletni chłopiec, ale jest posłuszny swym ziemskim rodzicom i także czyni ich woli zadość. „I zstąpił z nimi i przybył do Nazaretu i był im posłuszny“. Ukryty w Nazarecie pracuje przy warsztacie stolarskim Józefa, pozostaje tam do trzydziestego roku życia.

Ewangelia św. podaje bardzo mało szczegółów z młodocianych lat Zbawiciela. Wiemy, że mieszkał w Nazarecie, miasteczku biednym i pogardzanym nawet przez Żydów. Położone ono było w pięknej milej i urodzajnej okolicy. Opiekun Jezusa, Józef miał pracę bardzo ciężką i w owych czasach niezbyt popłatną. Stolarstwo, czy ciesielka nie należały do zawodów cieszących się uznaniem. Maria jak wszystkie kobiety w tej czasach zajmowała się gospodarstwem domowym. Pismo św. wspomina o braciach i siostrach Jezusa. Tak istotnie było. Jezus bowiem posiadał krewnych, których krótko na Wschodzie nazywano braćmi. Z tych braci-kuzynów znamy Jakuba Mniejszego, Jude-Tadeusza, Szymona i Józefa. Miał też siostry cioteczne, których imion nie znamy.

Jezus od Józefa nauczył się rzemiosła stolarskiego i przy tej pracy spędzał większą część dnia. Pomagał zapewne swej Matce w Jej zajęciach domowych, a wolne chwile poświęcał na czytaniu Pisma św. i modlitwę.

Jezus prawie całe swoje życie spędził w rodzinie. Na Jego publiczną działalność nauczycielską przypada zaledwie tylko trzy lata. Dlatego też w nawiązaniu do dzisiejszej Ewangelii św. mówi się kazaania na temat rodziny. I słusznie. Bo na rodzinie zakłada się nie tylko życie społeczne, ale i religijne, a Zbawiciel zlewa pierwsze łaski życia swego na rodzinę, tworząc rodzinę nową, świętą. W tej świętej Rodzinie pozostawił nam na wszystkie czasy wzór rodziny prawdziwie chrześcijańskiej. Z tej Rodziny, której członkiem był sam Syn Boży przebijają tak piękne cnoty, które każda rodzinę i wszystkich jej członków zdołać powinny.

Ks. mgr ZYGMUNT MĘDREK

## JAKI JEST PAN BÓG?

Słyszac o wybitnym uczoneym, artyście lub polityku, pragniemy zobaczyć, jak wygląda, znać jego zyciorys, cechy charakteru i upodobania. Podobnie człowiek wierzący ciekawy jest co do Boga. Jak wygląda? Co o Nim wiemy?

Wierzmy, że istnieje jakieś podobieństwo Boga do człowieka (lub raczej odwrotnie) ponieważ wiadomo, że człowieka Bóg stworzył „na obraz i podobieństwo swoje”. Ale wiadomo też, że nie wchodzi tu w grę podobieństwo fizyczne, ponieważ Bóg jest wyłącznie duchem, bez odrobiny ciała. Jeżeli więc mowa o podobieństwie Boga do człowieka, to zapewne chodzi o stronę duchową, o rozum, wolę, życie wewnętrzne, osobowość.

Przyznajemy, że często wobec dzieci czy ludzi niewykształconych przedstawia się Boga jako staruszkę z majestatyczną brodą, opowiada się na sposób ludzki (antropomorficznie) że Bóg mówi (ma usta), widzi (ma oczy), słyszy (ma uszy). Takie przedstawianie Boga jest na ogół konieczne, skoro człowiecza myśl wznosi się ponad rzeczy zmysłowe właśnie po tychże zmysłowych rzeczach, jak po drabinie aż wleci w sfery z materią niezwiązaną.

Jezus Chrystus, pragnąc prostaczkom palestyńskim ułatwić poznanie przymiotów Boga, porównywał Go

często do ojca, do dobrego gospodarza, do wyrozumiałego pana względem sług, do sprawiedliwego sędziego itp. Dlaczego tak postępował? Właśnie w tym celu, ażeby ludziom ułatwić odpowiedź na pytanie: Jaki jest Pan Bóg?

Już w starożytnej Grecji wielcy filozofowie doszli do przekonania, że Bóg jest jeden, chociaż im współcześni ziomkowie byli przekonani, że bogów jest mnóstwo niezliczone. Jak doszli owi uczeni do słusznego wniosku? Droga rozumowania. Nie jest żadną tajemnicą, że tam, gdzie dwóch robi to samo, nie jest to samo. Polskie przysłowie wyraża to dwuwierszem: Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Gdyby było bogów więcej niż jeden, w świecie zapanałby bałagan i chaos a przecież jest ład (przynajmniej w świecie fizycznym). Czy mógłby zresztą być Bóg Bogiem, gdyby obok niego istniał lub istnieli równi mu rywale, gdyby nie był wszechmocny, ponieważ Jego władzę ograniczałby ktoś inny? Więc rozum dyktuje prawdę: Bóg jest jeden.

Z rozumowego wniosku dochodzimy do innych jeszcze przymiotów Boga. Zachwyca nas wrodzona inteligencja, dobroć i szlachetność niektórych ludzi, przykuwa piękno przyrody z jej surową potęgą, szukamy sprawiedliwości, ale często rów-

nież i wyrozumiałego przebaczenia. Rozum nam powiada, że skoro rzecz stworzoną i stworzone małe serce człowiecze może być piękne, dobre, szlachetne, sprawiedliwe i miłosierne, to o ile bardziej te przymioty należą się ich Stwórcy?

Tak podchodząc do zagadnienia, przekonamy się, że słusne są przymioty nadawane Panu Bogu przez teologów.

Jaki więc jest Pan Bóg? Jest nieskończenie mądry, nieskończenie dobry, nieskończenie piękny, nieskończenie potężny. Przebywa wszędzie i wie o wszystkim, co się dzieje we wszechświecie i w sercu ludzkim. Bóg też jest najbardziej sprawiedliwy, ale zarazem najbardziej wyrozumiały, jest wieczny i niezmienny.

O każdym z tych przymiotów można by pisać tomy. Wiele o nich mówi Pismo św. zwłaszcza Nowy Testament. Wiele prawd o Bogu podał nam Jezus Chrystus, Syn Boży, wedle tego, co napisał ewangelista Jan: „Boga nikt nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest na łonie Ojca, on opowiedział” (Jan, 1, 18).

Dodajmy na zakończenie, że dopóki żyjemy, nie poznamy Boga. Poznawanie Go będzie naszym najprzyjemniejszym zajęciem po śmierci poprzez całą wieczność, ponieważ wówczas ujrzemy Boga już nie przez „zwierciadło” świata, lecz „twarzą w twarz” (1 Kor. 13, 12).

Ks. dr S. WŁODARSKI

## HANBA JEST WIECZNA

Dr N. Goldman, prezes Żydowskiego Kongresu Światowego, zwrócił się do kanclerza NRF, Erharda, o przedłużenie okresu ścigania hitlerowskich zbrodniarzy poza datę 8 maja 1965 r. Kanclerz odpowiedział, że „osobiście przychylny jest przedłużeniu, jednak gabinet boński sprzeciwia się temu”. Erhard, jak widzimy, wystąpił tutaj w charakterze „pocziwego” grubasa, który chciałby... ale inni, ci źli jego ministrowie, są odmiennego zdania. Jaka to przejrzyta perfidia, czyta grubym ściegiem. Inaczej przecież nie można zakwalifikować wypowiedzi bońskiego kanclerza. Mimo tego rodzaju stanowiska „chrześcijańskiego” premiera NRF, mimo że państwo bońskie przestanie ścigać de facto zbrodniarzy wojennych w dwadzieścia lat po upadku III Rzeszy, będą oni w innych krajach ścigani z mocy prawa tak długo, jak długo nie osiągnie ich ręka sprawiedliwości. Zbrodnie hitlerowskie nie mogą uść bezkarnie. Pogląd ten podziela każdy uczciwie myślący człowiek, jak również rządy państw, przez które przeszedł czołg niemiecki i kohorty SS.

W grudniu ub. r. rząd PRL wyraził zgodę, aby przedstawiciele zachodniemieckich organów sprawiedliwości przeprowadzili wizję lokalną w wielkiej „fabryce śmierci” w Oświęcimiu. W całej okazałości została im sprezentowana prawda o tragedii milionów ludzi zamordowanych w barakach i bunkrach oświęcimskich. Sędziowie z NRF uzbrojeni zostali w Polsce w rzeczowe, a ponurej wymowie, argumenty, które stanowią będąc temat ich rozważań przy ferowaniu wyroków na sądownych we Frankfurcie nad Menem zbrodniarzy hitlerowskich.

Niedługo minie 20 lat od chwili, kiedy Niemcy hitlerowskie poniosły niespotykaną w swoich dziejach klęskę. Wydawałoby się, że po tych ciężkich doświadczeniach, każdy kto wystąpi z jakimkolwiek wojennym programem — powinien być przez obywateli niemieckich prześwięcony, jako diabelskie narzędzie podlegające do zbrodni. Tymczasem dzieje się odwrotnie. Generałowic o przeszłości hitlerowskiej stoją na czele Bundeswehry, szkołą ją i rozbudowują, przysposabiają do militarnego odwetu za klęskę 1945 r. Bońscy militariści dążą konsekwentnie do uzbrojenia armii zachodniemieckiej w broń atomową. Kokietują na prawo i lewo. Gotowi są zapłacić wysoką cenę za atomowe głowice. Ale co rozsądniejsi mężowie stanu zdają sobie sprawę ze śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie powstanie nazajutrz po otrzymaniu przez Bundeswehrę broni nuklearnej. Szczególnie zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa uatomionej Bundeswehry labourzystowski rząd Wielkiej Brytanii. Premier Wilson nie chce słyszeć o dopuszczeniu Niemiec do partnerstwa atomowego. I ma obiektywnie rację w całej pełni.

Niemieccy politycy, a ci spod znaku Adenauera, i ci od Mendego, nawet socjaliści, którymi dowodzi Willy Brandt — wszyscy dmą w jedną dudkę. Prześcigają się w głoszeniu hasel rewizjonistycznych. Zgodnie domagają się rewizji granicy na Odrze i Nysie. Marzą im się Niemcy w granicach z 1937, a niektórym z nich nawet z 1939 r. Jak dalece te dążenia są niebezpieczne dla idei pokoju — nie trzeba nikomu przypominać.

Świat chce żyć w spokoju i pokojowych warunkach rozwojowych. I to dążenie ma charakter powszechny.

F. Oszmiański

(O)

## BĄDŹMY PRZEZORNI

Dla Feliksa Krulla z powieści Tomasza Manna hochsztaplerstwo było deską ratunku przed ruiną materialną, a zarazem szansą awansu z nizin społecznych do półświatka. Współczesnym oszustom chodzi przede wszystkim o realizowanie zasady „lekkko przyszło — lekkko poszło”, o szykowne ubiory, kosztowne eskapady i libacje.

Nie wydostanie się z nędzy lecz pożądanie bogactwa za wszelką cenę jest celem ich kombinacji. Czytam zyciorys Stanisława D. Jako młody marynarz pływał na statku handlowym. Ponieważ wpadł na pomysł powoływania się na rzekome znajomości w różnych urzędach i wyłudzał gotówkę od naiwnych petentów, trafił na cztery lata do więzienia. Niestety pobyt za kratami nie wpłynął nań wychowawczo. Po wyjściu na wolność fałszuje dokumenty i podaje się za inżyniera, kapitana żeglugi. Wyłudza pieniądze od kogo się da i gdzie się da, a następnie ułatwia się w nieznanym kierunku. Jednym np. obiecuje wystaranie się o pracę na statkach — wiadomo pan kapitan ma wielkie wpływy i znajomości — innym rzekomo załatwia otrzymanie koncesji na prowadzenie warsztatu itp. Posługując się oszukańczymi machinacjami Stanisław D., z pięcioma zamożnymi kobietami w różnych miejscowościach kraju zawarł związek małżeński. Posiadał własne auto, pieniądze, często widziano go

w towarzystwie ładnych kobiet na dancingach, w kawiarniach i hotelach. Jego zyciową dewizą było: „nie napracować się i bawić się”.

W tym celu zwykła pensyjka nie wystarczy. Wiesław D., miał zawód technika-ekonomisty. Zawód dobry, popłatny. Brakowało mu jednak pieniędzy na wódkę i różnego rodzaju wesołe eskapady w gronie licznych kolegów i przyjaciół. Wtedy postanowił przedzierzgnąć się w oszusta i kombinatora. Pracując w Miejskim Zarządzie Ulic i Mostów we Wrocławiu do spółki z kilkoma takimi jak on kombinatorami fałszował dokumentację techniczną a w jednej z instytucji skradł pieczętkę i blankiety firmowe.

Był zadowolony z siebie, że mógł szastać pieniędzmi na lewo i prawo i zaspokajać swoje ambicje i zachcianki.

Kłamstwo, szantaż, kradzieże, wykorzystywanie do maksimum ludzkiego zaufania i łatwości do tego, aby hołdując egoistycznym skłonnościom móc wzbogacić się samemu z krzywdą bliźnich i społeczeństwa — oto swoista amoralność i droga postępowania hochsztaplerów.

Chociaż ich przygody najczęściej się kończą za więziennymi kratkami, bądźmy jednak w życiu przezorni i ostrożni. Trzeba bowiem wiedzieć komu można zaufać.



## ŚWIĘCENIA

W dn. 21. 11. ub. r. święcenia wyższe otrzymali z rąk Ks. Biskupa Prymasa Dr. Maksymiliana Rodego klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego.

Subdiakoniat otrzymali: Cereniewicz Wiesław, Ewertowski Bolesław, Kowalczyk Marian, Nadskakulski Andrzej, Piątek Tadeusz, Pióro Zbigniew, Polak Mieczysław, Zaremba Zdzisław.

Diakoniat otrzymali: Broda Tadeusz, Piątek Tadeusz i Zaremba Zdzisław.

Fot. J. Kuruliszwili



# KU CHWALE BOGA I MARYI



Chwałowice, bo o nich chce mówić w niniejszym reportażu, leżą w pobliżu Rybnika. Swoją dynamikę rozwojową zawdzięcza ta osada kopalniom węgla, które są również źródłem utrzymania chwałowiczian. Nie chce zajmować się tu osiągnięciami natury socjalno-kulturalnej ani też wspinałym planem przyszłości w ramach tzw. R.O.W-u. Pragnę zatrzymać się z Tobą Drogi Czytelniku nie przy wspinałym Domu Kultury, ale przy małej skromnej kaplicy. Trudno było wówczas nazwać ten obiekt świątynią. Przypominał on wtenczas rupieciarnię walających się butelek po wypitym winie wspólnie z przedmiotami kultury — obrazy, figury, krzyże. Nie było drzwi a w oknach ani jednej szyby. Taki był stan wspomnianej świątyni wydającej opinie o „gorliwości” w służbie Bożej, miejscowego proboszcza rzymskokatolickiej parafii. W takim stanie świątynie w Chwałowicach przejęła Kuria Biskupia Kościoła Polskokatolickiego w Krakowie, która na prośbę chwałowiczian, wystąpiła tam do organizowania

życia religijnego ks. Mieczysława Klekota. Wiele dziś się zmieniło od tamtych ciężkich zimowych dni, kiedy to Ks. Mieczysław Klekot rąbał siekiera oblodzoną podłogę i wiadrami wynosił śmieci. Dziś świątynia jest nie do poznania. Nie potrzeba chodzić do kościoła oplotkami. Z głównej ulicy wiodą betonowe wielostopniowe schody, wybudowane wysiłkiem ks. proboszcza M. Klekota i wiernych. Wprawione drzwi i okna chronią od zimna a narprowiony dach nie przepuszcza strumieni wody. Pięknie odnowiony główny ołtarz i estetycznie odmalowane ściany, stwarzają modlitewny nastrój. Do takiej odrestaurowanej świątyni przybył w dniu 11.X.64 r. Przewielebny Ksiądz Infułat Tadeusz Majewski z Krakowa, aby dokonać aktu poświęcenia. W dniu tym przybyło również wielu księży z sąsiednich parafii.

Wszyscy w wielkim skupieniu i modlitew-

nym nastroju słuchali pięknych słów ceremonii poświęcenia. Dostojny Gość świątynię poświęcił ku czci Matki Boskiej Różańcowej, której obraz znajduje się w głównym ołtarzu. Na długo pozostanie ta piękna uroczystość w pamięci i sercach uczestników. Ziarno prawdy rzuczone obfitą garścią przez Ks. Inf. T. Majewskiego padało na różną glebę serc ludzkich. Miejscowy kler rzymskokatolicki jak może, tak buntuje, aby wstrzymać rozwój Kościoła, zatruć życie jego wyznawcom, a zwłaszcza księdzu proboszczowi. Razi ich i oslepia wieczna lampka, która rzucając światło, o znamia przybytek Pański, w którym po wsze czasy zamieszkał Chrystus Pan. On jest siłą, która wszystkie zakusy przewycięży, a „rażące” światło wiecznej lampki wskaże „zasleplonym” prawdziwą drogę do Jego Odrodzonego Polskokatolickiego Kościoła.

**Ks. J. Szotmiller**





## ŚWIĘTO RODZINY

**N**a liturgię okresu Bożego Narodzenia złożyły się dwa czynniki: Zachód wniósł historyczne, niejako domowe święto Bożego Narodzenia, Wschód zaś ponadhistoryczną uroczystość Objawienia Pańskiego. Jest to oczywistym dowodem, że nie tylko części świata, ale i części dziejów tworzyły liturgię Kościoła Chrystusowego. Przeważna część świąt cyklu Bożego Narodzenia tchnie duchem starożytności. Inaczej ma się ze świętem Świętej Rodziny, które obchodzimy w najbliższą niedzielę po Objawieniu Pańskim czyli w I niedzielę po Trzech Królach. Święto Świętej Rodziny jest „dzieckiem” nowszych czasów, czasów obecnych, do których i my należymy.

Do czego zmierza Kościół przez to święto? Święto to ma szczególny cel, a mianowicie przed oczyma ludzi, których życie rodzinne niejednokrotnie przez wjone światową zostało wstrząśnięte, ukazać jakby w zwierciadle życie świętej Rodziny z Nazaretu. Zatem celem tego święta jest odnowienie rodziny



chrześcijańskiej, w duchu ewangelicznym.

Wszystkie więc teksty liturgiczne dzisiejszej Mszy św. są rozważaniem ukrytego życia świętej Rodziny w Nazarecie. A piękne i naprawdę mile są owe rozważania! — Król ukryty, żyjący w posłuszeństwie; Matka Boża, królowa rodziny; św. Józef, pokorna i pracowita głowa rodziny.

Ewangelia jest wesołą nowiną o ukrytym życiu Pana Jezusa. Naczelnym tekstem tej ewangelii są słowa: „I udał się z nimi, i przyszedł do Nazaretu, a był im poddany”.

Nastrój życia rodzinnego świętej Rodziny najdobitniej charakteryzuje lekcja wyjęta z listu św. Pawła do Kolosan. W Rodzinie nazaretańskiej panuje miłość, pokora, cierpliwość, pokój, pracowitość, uczynność, pobożność. Modlitwa, a zarazem jej dewizą życiową jest: „Wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, dziękując przez Niego Bogu Ojcu”.

Słowa św. Pawła są zwierciadłem cnót dla każdej rodziny. Lepszych wskazówek nad Pawłowe chyba w żadnej księdze ludzkiej nie znajdzie nikt. „Przyobleczcie się więc jako wybrani Boży — pisze św. Paweł — święci i umiłowani w tklive miłosierdzie, w dobroć, pokorę, w cichość i cierpliwość. Znoście jedni drugich i wybaczajcie sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu, jako Pan przebaczył wam, tak i wy. A ponad to wszystko miejcie miłość, która jest węzłem doskonałości. A pokój Chrystusowy, do którego też wezwani jesteście w jednym cielem, niech z radością zamieszka w sercach waszych i bądźcie wdzięczni. Słowo Chrystusowe niech przebywa obficie, abyście z wszelką mądrością jedni drugich nauczali i krzepili przez psalmy, hymny i pieśni duchowe, w łasce śpiewając w sercach waszych. Wszystko, cokolwiek czynicie, w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie, dziękując przez Niego Bogu Ojcu” (Kol. 3, 12—17).

Słowa św. Pawła wskutek różnych wstrząsów rodzinnych spowodowanych przez wojnę w dzisiejszej rodzinie wiele straciły nie tyle na aktualności, ile

poszły w zapomnienie. Czas więc, aby słowom i wskazówkom tym nadać właściwy sens, urealnić je.

Rodzina jest przecież komórką ośrodkową każdej społeczności: państwa, zespołów ludzkich, a także Kościoła. Od zdrowia komórek zależy dobre samopoczucie całego ciała, całego organizmu. Od moralnego zdrowia rodziny zależy dobro państwa i Kościoła. Musimy więc najżywszą troskliwością otaczać rodzinę. Musimy dążyć, naśladować Rodzinę z Nazaretu, aby i w naszych rodzinach panowała jedna wola, jedna myśl przewodnia, „jedno serce i jedna dusza”.

Dzisiejsza rodzina chrześcijańska, katolicka winna się odznaczać cechami cnót Rodziny nazaretańskiej. Dom świętej Rodziny cechuje pracowitość, miłość, dobroć, wyrozumiałość, sprawiedliwość, pobożność. Współczesna rodzina chrześcijańska winna również prowadzić życie w atmosferze wzajemnego zrozu-

zamiast zająć się własnym domem.

Takie rozumowanie i taki podział pracy nie prowadzi do konkretnego celu, do stworzenia nazaretańskiej atmosfery domu rodzinnego.

Dzisiaj, chociaż praca nawet w domu wskutek postępu technicznego jest o wiele lżejsza niż dawniej, wielu zbyt często zapomina, że życie składa się z mnóstwa drobnych spraw i obowiązków. Sztuka zaś wielkości i cechy pełnowartościowego człowieka polegają właśnie na pieczołowitym wykonywaniu i kształtowaniu tego co małe, co powszednie, ale chętnie i dokładnie wykonywane.

Rodzinę nazaretańską cechowała pobożność. A nas? Jakże przykrością trzeba stwierdzić że współczesne rodziny chrześcijańskie zbyt często zapominają, że powinny być rodzinami pobożnymi. Dzisiejsi ojcowie coraz rzadziej klękają do pacierza matki nie dbają o religijne wy-



mienia, poszanowania, wybaczenia, usługowości. Dom rodzinny powinien być miejscem odpoczynku fizycznego i duchowego, a nie tylko miejscem przymusowego pobytu, które się opuszcza, ilekroć się nadarzy okazja, a powraca znów z musu i konieczności.

Dom nazaretański cechowała pracowitość. A nasz? Ktoś powie, że dziś wszyscy członkowie rodziny pracują, pracują zawodowo, dorywczo, w godzinach pracy i poza nimi. Przecież jednak trzeba, że dziś wielu ludzi pracę traktuje jako zło konieczne, jako coś, co trzeba wykonać z tych czy z innych powodów w miejscu pracy, ale pracę w domu zwała się na drugiego członka rodziny. Ojciec narzeka, że jest przemęczony i z gazetą w ręce leży i odpoczywa, albo dla odpoczynku idzie na partię szachów, na karty, do baru „dla pokrzepienia sił” itp., gdy w tym czasie żona, chociaż nieraz źle się czuje, kręci się po domu, gotuje, sprząta, pierze, dba o porządek i ład ogniska domowego lub bywa odwrotnie — ojciec lub babcia jest wszystkim w domu, gdy tymczasem gospodyni domu większość czasu spędza u sąsiadek na plotkach

chowanie swych dzieci. Niedzielne spacerki czy inne rozrywki często zastępują niedzielną Mszę św., chociaż wszyscy doskonale wiedzą, że tak być nie powinno. A przecież współczesność, nowoczesność, postępowość, którą dziś tak się chlubiśmy nawet w domu, nie polega w życiu rodzinnym na ciągłych nieporozumieniach i niesmakach, na kłótniach, dąsach, bójkach, na lenistwie i niedbalstwie, na marnowaniu czasu, a może nawet pieniędzy na rzeczy zbędne kosztem wydatków koniecznych dla całej rodziny, na rozwodach czy też trójkątach lub wielokątach małżeńskich.

Czas więc zawrócić z tej drogi i za przykładem Rodziny z Nazaretu należy zaintronizować w swoim domu miłość, wierność, szacunek, uśmiech, zgodę, pracowitość, pobożność, by spełnić się to, czego św. Paweł naucza: „wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa czynicie”. Z chwilą wprowadzenia do naszych rodzin cech Rodziny nazaretańskiej, na pewno nastąpi odrodzenie życia rodzinnego dla dobra osobistego, dla dobra współczesnych i potomnych, dla dobra społeczeństwa, narodu i Kościoła.

**Pan Jan Bożymowski, Szczecin — Dąbie,** w swym liście do redakcji „Rodziny” stawia nam zarzut, że my zbyt krytykujemy Kościół rzymskokatolicki. Kościół to zbyt szerokie pojęcie, nie pamiętam, abyśmy kiedykolwiek krytykowali dogmaty, zasady Kościoła lub sprawy nadprzyrodzone. Nie krytykujemy również ludzi, którzy w dobrej wierze tworzą ten Kościół i szukają zbawienia. Krytykujemy natomiast i będziemy krytykować przedstawicieli hierarchii kościelnej za ich odstępowanie od ducha Chrystusowej ewangelii, za ich podstawy antynarodowe, antyspołeczne i często antypolskie. Jesteśmy bowiem nie tylko katolikami lecz i Polakami, dlatego sprawy naszego narodu, naszej ojczyzny nie są nam wcale obce ani marginesowe. Tym bardziej, że miłość ojczyzny i troska o jej rozwój duchowy nie koliduje z wiarą katolicką, ani ze sprawami zbawienia. Utożsamiając interesy międzynarodowego Kościoła, interesy polityki watykańskiej z dobrem wiary katolickiej jest sprzeczne z duchem Ewangelii, z duchem dobrze pojętego katolicyzmu i dlatego postawy takie będziemy zawsze piętnować.

Pozdrawiamy.

**Pan Janusz Siemek z Mińska Mazowieckiego** zapytuje: Czy w Sądzie Duchownym Kościoła Polskokatolickiego może otrzymać unieważnienie małżeństwa? — aby mógł później zawrzeć ślub kościelny. Wyjaśniamy że Sąd Duchowny Kościoła Polskokatolickiego jest kompetentny do orzeczenia o unieważnieniu małżeństwa tylko dla wyznawców Kościoła Polskokatolickiego. Dlatego wyznawcy Kościoła rzymskokatolickiego w Sądzie Duchownym naszego Kościoła o unieważnienie małżeństwa ubiegać się nie mogą. Powinien Pan najpierw zgłosić się do najbliższej położonej Pana parafii polskokatolickiej i za pośrednictwem ks. proboszcza danej parafii i z jego opinią zwrócić się w swej sprawie do Sądu Kościelnego.

Pozdrawiamy.

**Pan Zenon Makowski z Częstochowy** pisze w swym liście do redakcji, że chce zostać aktorem i prosi o radę, czy jego wybór zawodu jest słuszny.

Odpowiedzieć nie jest łatwo. Jakkolwiek list jest częścią biografii wewnętrznej człowieka, niemniej za mało mamy elementów, abyśmy Panu mogli w ważnej sprawie życiowej doradzić. Wydaje się nam, że prawdziwym artystą nie można zostać ani tego się w szkole nauczyć. Artystą trzeba się urodzić. Teatr jest wielką sztuką, która w historii cywilizowanej ludzkości ma wspaniałe tradycje. Młodzi ludzie w naszej epoce często w wyborze zawodu kierują się względami praktycznymi. Cóż o tym zawodzie można powiedzieć? Aktor prawdziwy jest

kapłanem sztuki. On całkowicie poświęca jej swe życie i wszystkie swoje wrodzone i zdobyte wartości. Wielkim bodźcem w życiu aktora jest sława, choć przyznać należy, że jest ona chimeryczna. Nie można bowiem utrwalić ani przekazać następnym pokoleniom pewnych uczuć i odczuć, które swą grą wywołuje aktor. Są one bowiem niepowtarzalne. Nie można zatrzymać wzruszenia miłosnego, westchnienia, spojrzeń, skurczu twarzy ani milczenia. Wszystko znika, gdy aktor schodzi ze sceny, a widzowie wracają do domu bogatsi tylko o jedno przeżycie, o jedno wzruszenie. I tym właśnie różni się sztuka aktora od innych, że mimo największej komunikatywności jest nietrwała, ma cechy zniszczalności, bo nie ma sposobu przekazać jej potomnym. Rodzi się i umiera na scenie. Skoro więc posiada Pan tę wrodzoną iskrę swoistego rodzicielstwa, to oczywiście nie ma się nad czym zastanawiać. My ze swojej strony życzymy powodzenia na obranej drodze, aby mógł Pan na scenie ukazywać prawdę o człowieku w jego upadkach i wzlotach. Pozdrawiamy serdecznie.

**Pan Józef Malik, Bażanówka, pow. Sanok.** List Pański przeczytaliśmy z wielką uwagą, tym bardziej, że wyznawcy naszego Kościoła stosunkowo mało piszą do redakcji. Zrozumiała jest rzeczą, że zna Pan dobrze dzieje narodu polskiego i jego walkę o duchową suwerenność na przestrzeni naszej historii. Odezwy jednak Pańskiej do Narodu Polskiego na łamach „Rodziny” zamieścić nie możemy i to nie ze złej woli ani z powodu usterek literackich, które można by poprawić. Jest ona za ostra, za agresywna w stosunku do Watykanu i Kościoła rzymskiego. Zamiast pożytku przyniosłaby szkodę. Musi Pan zrozumieć, że dla nas pewne sprawy są jasne i oczywiste, bośmy poznali Kościół rzymski i jego działalność na własnej skórze. Wielu z nas w okresie międzywojennym policjał pałką na grzbiecie uczył o jedynobawczosci Kościoła rzymskiego. Pochlebiamy sobie i mniemam, że słusznie, że lepiej — ogólnie rzecz biorąc — znamy historię Kościoła rzymskiego, niż jego wyznawcy i trochę się różnimy w kulturze religijnej.

Ogromna większość naszych Czytelników — to wyznawcy Kościoła rzymskiego, którzy w nim siłą metrycznego atawizmu tkwią i dlatego nie byłoby sensu drażnić ich uczucia.

Człowieka, który zbyt długo siedział w mrocznej piwnicy nie można od razu wprowadzić na światło — poraziłoby jego wzrok. Do światła trzeba nerwy oczne przyzwyczaić powoli. Z prawdą rzecz ma się podobnie. Prawdą czasem można zabić człowieka. Z tego nie wynika oczywiście, że należy nabrać wody do ust i milczeć. Chodzi jednak o to, aby nasz krytycyzm był nasycony miłością ewangeliczną i ludzką wyrozumiałością. Pozdrawiamy serdecznie, a za słowa uznania dziękujemy.

## MODLITWA O POKÓJ

„Owoc sprawiedliwości bywa siany w pokoju tym, którzy pokój strzegą”.

(Jak. 3, 18).

1.  
*Jeszcze zanim usłyszysz naszą  
modlitwę,*

*Usłyszysz płacz dzieci i wdów.  
Usłysz grad spadających kamieni  
Zaklętych w lawę rozżarzoną.  
Nikt nie zamieni się w słup soli.  
Lecz w śmierć zastygłą.  
W dziwną śmierć, która nie jest  
śmiercią,*

*A jątrzącą raną, która boli.  
Czy poznajesz Twoje miasta,  
Twoje winnice, pola, łąki, lasy.  
Ziemię zadżumioną.  
Pełzające węże atomu.  
Krzyk żywych serc  
Z kamiennym krzykiem domu.  
Krzyk błagalnej modlitwy  
Żądający śmierci naglej i rychłej.  
Osy skrzydlatych kul  
I zgnily zapach grzyba — atomu  
Poprzez krzyk rozdartych serc  
Z kamiennym krzykiem domu.  
Jakby luna rozżagwiona grzywą  
wichru*

*Runęła na świat.  
Apokalipsą Babilonu.*

2.  
*Pragniemy Ciebie  
Jak chustę wilgotną,  
Która ściiera z twarzy pył znoju —  
Pragniemy Ciebie  
Jak wodę, jak powietrze, jak słońce.  
Usłysz nas, usłysz nas koniecznie  
O, Chryste  
Książę Pokoju!  
Przywróć nam  
Jeden z najcenniejszych darów:  
— Dar Pokoju!  
Słońcem rozpal gorejący w nas lęk.  
Odsuń nienawiść i rozpacz.  
Trzepotem gołębi zagłusz  
Drżący na ustach dziecięcych jęk.  
Daj nam siał owoc sprawiedliwości.  
Daj nam siał owoc Twojej miłości.  
Daj nam przyoblec w słońce  
Twoją Ewangelię.*

*Wszystko w imię pokoju  
I osiągnięcia niepodległości  
wszystkich narodów.  
Niech miecz o miecz się wyszczerbi.  
Niech serce serce wesprze.  
Niech czas człowieczego znoju  
Plonem żyznym, bogatym  
Ustokrotni ziemię.  
Pragniemy Ciebie.  
Wzywamy Ciebie  
Apelem całego świata.  
Usłysz nas, Chryste  
Książę Pokoju!*

JÓZEF BARANOWSKI



## WIECZÓR LITERACKI KU CZCI ŻEROMSKIEGO

W parafii Kościoła Reformowanego w Warszawie odbył się wieczór literacki poświęcony twórczości St. Żeromskiego.

Na wieczorze była obecna córka pisarza, Monika, która opowiadała o swoim wielkim ojcu.

P Celina Borowa przygotowała ciekawy montaż fragmentów z utworów Żeromskiego, którego zebrani wysłuchali w wykonaniu studentów, wyznawców Kościoła Reformowanego.



Polska maszyna matematyczna ZAM-2 na Targach Lipskich spotkała się z wielkim uznaniem i została zakupiona przez NRD.

## Grobowiec J. F. Kennedy'ego

Na zboczu wzgórza cmentarza Arlington stanie pomnik w kształcie tarasu z białego marmuru otoczonego niskim murem. Pośrodku umieszczona będzie brązowa płyta z napisem „John Fitzgerald Kennedy 1917—1963” oraz dwie małe płyty nad grobami dzieci Kennedy'ego, które zmarły zaraz po urodzeniu. Koszt pomnika wyniesie ok. 2 mln dolarów.

## STYCZEŃ

N	10	Najśw. Rodziny. Jana
P	11	Honoraty, Hygina
W	12	Benedykta, Arkadiusza,
S	13	Bogumiła, Weroniki
C	14	Hilarego, Feliksa
P	15	Pawła, Izzydora
S	16	Marcelego, Włodzimierza, Ottona.

## POSZUKIWANIE SPOSOBÓW OTRZYMYWANIA SŁODKIEJ WODY

Na całym świecie rośnie zapotrzebowanie na słodką wodę, której coraz więcej potrzeba dla przemysłu, rolnictwa i dla celów spożywczych.

Najbardziej w świecie uprzemysłowione kraje, mianowicie ZSRR i USA odczuwają brak wody. Dlatego w tych krajach od dawna prowadzi się badania nad odsalaniem wody morskiej. Koszty jednak odsalania są tak wielkie, że bardziej opłaca się słodką wodę dowozić niż otrzymywać ją przez odsalanie. Sytuacja ta ulegnie zmianie, kiedy do odsalania będzie zastosowana energia atomowa.

ZSRR i USA zawarły 2-letnią umowę o wymianie informacji i doświadczeń w dziedzinie odsalania wody morskiej m. in. przy pomocy energii atomowej.

W ZSRR i USA stosuje się obecnie różne metody odsalania wody. Jest nadzieja, że dzięki połączonym wysiłkom tych dwóch krajów uda się rozwiązać problem taniego odsalania wody w skali przemysłowej.

## CIEKAWOSTKA

Brytyjski uczony dr Hamilton Smith w ośrodku badań atomowych Honvell badając neutronami kłębek włosów Napoleona, odkryte w różnych okresach pomiędzy 1816 i 1821 rokiem, tj. w ostatnich latach życia i tuż przed śmiercią, stwierdził, że Napoleon został otruty arsenikiem.

W związku z tym odkryciem uczeni brytyjscy zwrócili się do rządu francuskiego, aby zezwolił na ekshumację i zbadanie zwłok Napoleona.

Już od dawna wielu historyków utrzymywało, że Napoleon został otruty. Opierano się w tych twierdzeniach na opisach jego choroby i zgonu. O otruciu podejrzewano hrabiego Montholen, który towarzyszył Napoleonowi na wyspie św. Heleny i któremu Napoleon zapisał w testamencie 2 miliony franków.



Obserwatorium Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika otrzymało w tym roku nową siedzibę.



Spotkanie astronomów z całego świata w Warszawie.

## TAJEMNICZY OBIEKT LATAJĄCY NAD ARGENTYNĄ

W obserwatorium astronomicznym w San Miguel (Argentyna), dostrzeżono tajemniczy obiekt czerwony, podłużny i płaski, który trzykrotnie przeleciał przez pole widzenia teleskopu. Szybkość przedmiotu była kilka razy większa od szybkości znanych satelitów.

Jednocześnie policja argentyńska podała, że otrzymała meldunek od 2 mężczyzn, którzy w pobliżu miasta Parana widzieli jakiś latający pojazd. Pojazd — według relacji — obniżał kilkakrotnie swój lot wysyłając na przemian niebieskie i białe błyski.



Studenci amerykańscy żądają równouprawnienia obywatelskiego.

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 15 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cenaprenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 7\$, 19,70 DM, 23,40 NE, 1.13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 7\$, dla Australii 2.10,5 £A, 20,4 £E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290.